Nr. 3. Lwów, dnia 23. marca. Rok 1907.

CHWILA

TYGODNIK ILUSTROWANY

Prenumerata wynosi:
Rocznie . . . . 5 K. — h.
Półrocznie . . . . 2 „ 60 „
Kwartalnie . . . . 1 „ 40 „

Wychodzi co soboty.
Numer pojedynczy . . . . **5** ct. (10 hal.)
Na prowincyi . . . . **6** ct. (12 hal.)

REDAKCYA I ADMINISTRACYA
WE LWOWIE,
UL. KOPERNIKA L. 8.

Zamordowanie bułgarskiego prezydenta ministrów w Sofii.



Od Administracyi.

Upraszamy o nadsyłanie przedpłaty. Wynosi ona rocznie z przesyłką do domu 5 koron, półrocznie 2 K. 60 hal., kwartalnie 1 K. 40 hal.

Stali prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie numera, które wyjdą do 1. kwietnia b. r.

Adres Administracyi: **Lwów, ulica Kopernika 8.**

Do P. T. Fotografów i Amatorów. Upraszamy o łaskawe przysyłanie nam różnych zdjęć. Zdjęcia mogą być i nieretuszowane, oraz nienaklejone.

Śmiech przed skonem.

III.

I Nocross nabrał odwagi, gdy spostrzegł, że Taylor szamoce się z żyjącą istotą, a połączonym ich siłom udało się rychlej, jak się tego można było spodziać, skuć Niggersa, który za bardzo był osłabiony, aby mógł długo opierać się przemocy dwóch ludzi.

„Cóż kapitanie Jakóbie Atholu, jęliście się już teraz obrabowania trupów?“ Taylor mówił z przekąsem. Hm, niezadługo i ty tam zawiśniesz kapitanku, a wtedy dozwolonem wam będzie obrabowywać się obopólnie.

„Athol? Ja nie jestem kapitanem Jakóbem Atholem!“ protestował Niggers. „Nie znam go nawet“.

„I także o nim nigdy nie słyszałeś, co?“ odparł szyderczo Taylor „Na nic wykręty Obszukaj go Webster, co ma przy sobie“.

„Tu ma maskę z wstęgami i kilka sznurów, odpowiedział drugi, podając łasce przedmioty, chowając jednak jednocześnie sakiewkę, w której było kilka gwinei i kilkanaście monet srebrnych.

„Oho!“ zawołała mała łaska, oglądając przedmioty. „Jeśli nie jesteś Jakóbem Atholem, to jesteś sobą samym. Uczciwi ludzie nie noszą ze sobą masek, aby twarz swą zasłaniać mogli, nie mają też sznurów przy sobie, aby módz wiązać swe ofiary“.

W mgnieniu oka zawlekli ajenci Niggersa do Wilda.

„Złapaliśmy sławnego Jakóba Athola, panie Wild“ z dumą raportowała mała łaska.

„Jakób Athol? niech cię licho porwie!“ wołał Wild, spozierając pojmanemu w oczy „przecież to żaden Jakób Athol, ty nędzny niedorajdo!“

Mała łaska stała, jakby piorunem rażona. Nie dla komplimentów, które usłyszał — jak właśnie dlatego, że pojmany nie był tem, którego szukano.

„Nie Jakób Athol!“ wybełkotał. „Co zacz za jeden do licha? Założyłbym się, że jest tym, któregośmy ścigali“.

„Najprawdopodobniej, że tak“ — Wild odpowiedział — „ale, jak już po tylekroć, to i tym razem szliśmy mylnym śladem“.

„Wszak mówiłem tym panom, że nie jestem „Jakobem Atholem“, powtórnie Niggers protestował.

„Nikomu nie wyrządziłem przykrości. Może panowie tedy będą tacy łaskawi i uwolnią mnie — spieszno mi, mam ważną sprawę do załatwienia, nie mogę jej zapóźnić“.

A jaki to pilny interes pana woła? pytał Wild. „Wprawdzie nie jesteś Jakóbem Atholem, ale założyłbym się, że z nim sąsiadujesz“.

„Jak to możliwe?“ Swift pytał. „Wcale go nie znam!“

„A jakim cudem dostały się złote pieniądze do skórzanej sakwy?“

„Co pan myślisz, żem nigdy nie miał sakwy skórzanej?“

„A może nigdy nie miałeś konia, co?“ drwiąco mówił Wild, wyciągając z kieszeni papier zadrukowany. „Obejrzałem sobie konia, który tam leży na drugim brzegu. Opis jego zgadza się co do joty. „Siwosz, wysoki na 4 łokcie, 7 lat liczący, ogon krótko obcięty, na prawej nodze przedniej ma bliznę, takąż samą bliznę ma ponad prawą tylną nogą. Czy tak?“

„A zkądżesz ja to mam wiedzieć? odpowiedział Niggers. „Nigdy nie miałem konia, ani sakwy, przypiętej do siodła.

„Czyż być może? Spojrzyj na ten oto dokument. Wyznacza się 20 gwinei nagrody temu, który złapie niejakiego Swifta Niggersa — obrabował on starszego pana na szosie, wiodącej do Portsmouthu, liczy około 25 lat, nos wygięty, twarz ściągła, blada cera twarzy, ramiona okrągłe“.

„Jeśli ten opis nie zgadza się, co do joty z pańską fizyonomią, wówczas nie jestem Jonatanem Wildem — Panie Swift Niggers. Podtrzymuję to, co poprzednio powiedziałem: jeśli nie jesteś Jakóbem Atholem, to jesteś jego najbliższym sąsiadem. Zwróciwszy się zaś do ajentów policyjnych, dodał: „Zaprowadźcie go wprost do sądu marszałkowskiego“.

II. Upór Swifta Niggersa.

Dom więzienny, do którego odstawiono Swifta Niggersa był najstarszym domem kary w Londynie. Kronika wspomina o nim już w r. 1376; w czasie od r. 1696 do r. 1755 był jedynym domem poprawy w całem hrabstwie Surrey.

Gdy tu przybyli, Wild oddał więźnia dozorcy Janowi Darbyemu, i poddozorcy Wiliamowi Actonowi. Panowali oni, jak królowie, w tych nędznych murach więziennych, znanych pod nazwą „piekła ziemskiego“.

„Dostawiam wam psa, który nie umie się wysławiać“. Wild rzekł do Darby'ego, „spodziewam się jednak, że pan i Acton otworzycie mu pysek“.

„Co to za ptaszek?“ pytał Darby.

„To jest ten znany bandyta Swift Niggers, którego już dawno szukacie Obrabował on swego czasu żyda“, Wild odpowiedział. A wziąwszy obu na ubocze, dodał półszeptem: Słuchajcie! Jeśli szelma sam nie ma pieniędzy, to wie on, gdzie leży cała kupa pieniędzy, którą moglibyśmy się podzielić.

Będzie to sumka około 30 do 40 tysięcy gwinei, którą Swift razem z Jakóbem zabrali przed 14 dniami pewnemu towarzystwu. Ten ptaszek siedzi razem z Atholem pod jednym dachem.

„A gdzie jest kapitan Jakób?“ pytał Darby.

„Do dyabła, żebym ja też się mógł dowiedzieć tego!“ Wild zawołał zgrzytając zębami. „Wzięliśmy tego chłopaka za Jakóba, to też, gdy urządziliśmy pościg za nim, tamten nam uszedł. Lecz i Jakób i pieniądze zrabowane muszą gdzieś być w niewielkiem ztąd oddaleniu, a jeśli Swiftowi otworzymy gębę i to jak najspieszniej, wówczas wszystko razem do kupy dostanie się w nasze ręce. Sprawa warta jest zachodu i pracy, będzie też się czem podzielić“.

„Racya, racya!“ przytakiwali Darby i Acton.

„A zatem, co mamy uczynić teraz?“ zapytał ostatni.

„Uczyńcie wszystko, co możecie, aby wydobyć od niego zeznania“.

„Pięknie!“ odpowiedział Acton, kończąc konferencyę — „zostaw mi pan chłopaka do jutra rana, a ja przeprowadzę z nim ścisły egzamin“.

Po tych słowach Wild, pożegnawszy się, opuścił dom kary, za nim wyszli też jego towarzysze. Za parę minut Acton przystąpił do więźnia i swoim sposobem próbował na nim wymusić zeznania. tym razem stosowana przezeń metoda zawiodła jego nadzieje.

Następnie rozebrano Niggersa do naga i włożono mu na ręce, na ramiona i na nogi ciężkie żelaza. Prowadzono go przez różne chodniki i po rozmaitych schodach do straszliwej głębi. Wszystkie te środki jednak nie przyniosły pożądanego skutku.

Nazajutrz przyszedł Wild z „małą łaską“, lecz po to jedynie, aby się dowiedzieć od Actona, że Swift zachowuje grobowe milczenie Rozwścieczony Acton, że go środki jego zawiodły, dodał od siebie uwagę, że upór Niggersa zapewne pochodzi z przyjacielskich uczuć dla Jakóba i z nienawiści do Wilda.

„Wobec tego przed sąd z nim! Wczoraj rozmawiałem z sędziami, na dzisiaj został termin wyznaczony“ odparł Wild — pokazując dokument.

W godzinach przedpołudniowych Acton i jego pomocnicy eskortowali bosego Swifta, w płaszcz odzianego do sądu. Zdjęto z niego wprawdzie ciężkie żelaza, nie rozkuto ani jego rąk, ani nóg jego.

Za stołem siedział sędzia i począł indagować więźnia. Swift postanowiwszy nie dać odpowiedzi na żadne pytania, udawał głuchego i minami odpowiadał, że nic nie rozumie, o co go pytają.

„Wczoraj wieczorem, gdyśmy go pojmali, bardzo dobrze słyszał i całkiem przytomnie odpowiadał na nasze pytania“, Wild zauważył.

„Z tego się więc pokazuje, że jesteście krnąbrnym“ — odpowiedział sędzia — „nie zasługujecie więc na żadne względy. Zanim jednak przystąpimy do ostatecznych środków, przynieście śruby do wielkich palców“.

Acton związał więźniowi oba wielkie palce, włożył je do śruby i tak mocno ją zakręcił, że kości się zmiażdżyły. Swift ból zniósł, nie zadrgnąwszy i nie puściwszy nawet z ust pary.

(C. d. n.)

Przegląd ogólny.

We wtorek w nocy JE. p. Namiestnik Andrzej hr. Potocki odroczył sesyę sejmową do jesieni.

W ubiegłym tygodniu Sejm pracował intenzywnie, odbywał po dwa posiedzenia codziennie; uchwalił sprawę podwyższenia płac nauczycielom, przeprowadził wyczerpującą dyskusyę budżetową ogólną i szczegółową. Mowy z tej okazyi wygłoszone, niewątpliwie stanowić będą kiedyś dla historyka ważny materyał źródłowy w ocenie stosunków, jakie panowały w kraju.

Z zadowoleniem prawdziwem podnieść się godzi, że zapatrywania w Sejmie, co do kwestyi uprzemysłowienia kraju wielce się zmieniły na korzyść przemysłu krajowego, wielu mowców domagało się, aby w akcyi tej chwalebnej nietylko się nie cofano, lecz szło się naprzód.

Znamiennem jest, że i rolnicy przemysłem się zainteresowali i popierają jego rozwój na całej linii.

W szczegółowej dyskusyi budżetowej *Jerzy hr. Baworowski*, podnosił macosze traktowanie naszego przemysłu krajowego ze strony rządu, wytykał brak państwowych szkół przemysłowych lub przynajmniej warsztatów wzorowych, przez co odjętą jest możność odpowiedniego wyszkolenia rzemieślników. Mowca wskazał dalej, że należy domagać się energicznie od rządu dalszego kreowania szkół zawodowych, przyczem stwierdził macosze traktowanie rezolucyj sejmowych przez władze centralne. Przedkładając obraz stosunków wśród przemysłowców i rękodzielników w powiecie trembowelskim, zgłosił rezolucyę, polecającą wydziałowi kraj., by poczynił kroki, celem *założenia szkoły kamieniarskiej w Trembowli* i by w tym celu przeprowadził rokowania z rządem.



Obrady sejmowe.
DR. TADEUSZ PILAT
Zast. Marszałka krajowego.

Stanisław hr. Mycielski podkreślił z zadowoleniem, iż w ciągu ostatnich kilku lat stosunki na polu uprzemysłowienia kraju cokolwiek się poprawiły. Następnie poświęcił mowca szereg uwag przemysłowi drobnemu, tzw. domowemu, podnosząc przytem działalność dodatnią *Kraj. Związku przemysłowego*, który zwłaszcza ożywił przemysł domowy, w trzech kierunkach, a to płóciennictwa, koszykarstwa i kuśnierstwa. Nie mniej jednak i braki



Obrady sejmowe.
JE. WOJCIECH HR. DZIEDUSZYCKI
Minister dla Galicyi.

w zakresie przemysłu są jeszcze bardzo liczne i duże. Brak więc instruktorów odpowiednich, brak szkół przemysłowych fachowych w ścisłem tego słowa znaczeniu. W końcu wyraził mowca nadzieję, że braki te dadzą się usunąć i że kraj pójdzie wnet naprzód na drodze odrodzenia.

Stary i poczciwy nasz szermierz na tem polu *dr. Tadeusz Rutowski* zgłosił imieniem komisyi przemysłowej rezolucyę, domagającą się uznania przez Sejm konieczności podniesienia krajowego funduszu przemysłowego z 5 milionów kor. na 7 i podniesienia w tym celu dotacyi budżetowej z 100.000 kor. na 150.000.

Po mężku postąpił Sejm, że przyjąwszy zasadę, iż *wydatek stały i zwyczajny i normalny, a takim są podwyższone obecnie płace nauczycielskie, powinien być pokrywany zwyczajnymi dochodami*, podwyższył dodatki do podatków. Taka gospodarka finansowa kraju będzie również wzorem dla innych ciał autonomicznych, że na stałe wydatki długów się nie zaciąga.

Dobrze uczynił *prof. dr. Głąbiński*, jako ekonomista, że popierając zasadę podwyższenia dodatków do podatków, bez ogródek oświadczył, że *nie można utrzymywać* społeczeństwa w błędzie, co do finansów kraju i należy je już przygotować obecnie do konieczności podwyższenia dodatków, tem bardziej, że jest dość powszechną opinia, jakoby kraj miał jakieś ukryte źródła dochodu i że można rozmaite postulaty zaspakajać bez większego wytężenia siły podatkowej kraju.

Kilka słów trzeba poświęcić na zakończenie dyskusyi o kwestyi żydowskiej z powodu wniosku posła dr. *Löwensteina.* P. ks. *Pastor* przyznał, że faktycznie jest nędza między żydami i temu zaprzeczyć nie można. Trzeba jej dopomódz bezwarunkowo. Jak zajął się Sejm upadającą ludnością rękodzielniczą, podobnie musi się zająć dolą ludności żydowskiej, zaludniającej małe nędzne miasteczka; wobec tego mowca i jego stronnictwo, jako katolickie, będą głosować za rezolucyą.

Poseł dr. *Kolischer* potwierdził zapatrywanie przedmowcy, że kwestya żydowska jest w wielkiej części kwestyą małych miasteczek, a fakt, iż ludność żydowska trudni się przeważnie handlem, tłumaczył mowca tradycyą i wychowaniem. Kwestya żydowska, wobec wielkiej siły liczebnej, jest pierwszorzędną w kraju kwestyą społeczną. Ludność żydowska garnie się chętnie do fabryk; ale nie wszędzie zostaje na stałe przyjmowaną, najczęściej (jak we fabrykach tytoniu) dostaje zajęcia prowizoryczne. Żydzi będą pożytecznym czynnikiem społecznym, jeżeli będą przyciągani, a nie odpychani.

Do tego jednak niezbędne jest powstanie wielkiego przemysłu. *Kraj, który dzisiaj eksportuje to, co ma najdroższego, bo ludzi, musi się zdobyć dla swej najbiedniejszej ludności, katolickiej czy żydowskiej, na środki bytu. W rozwoju wielkiego przemysłu leży rozwiązanie kwestyi żydowskiej.*

Dla matek i wychowawców.

Leczenie złych skłonności, złych popędów, żądz, nawyknień i nałogów.

III.

Jednym zamachem lub stosowaniem gwałtownych środków, bardzo rzadko jedynie osiąga się zamierzonego celu t. j. poprawy. Wychowawcom i polity-



Obrady sejmowe.
DR. JÓZEF WERESZCZYŃSKI
Członek Wydziału kraj.



WŁADYSŁAW BEŁZA.

kom, jako wychowawcom w szerszem pojęciu, przypomnieć musimy zdanie stare: „*Durch Waffen werden Irrthümer weder gebessert, noch ausgerottet*". Stosując odpowiednią dyetę duchową, łatwiej dopniemy celu.

Choroby ciała powstają z pewnego zastoju i nienormalnej funkcyi organów. W podobny sposób powstają wadliwości zmysłu moralnego — inaczej się wyrażając — choroby duchowe; tworzą się one ze zlania się anormalnych myśli i uczuć. Wynika z tego, że przywarę musi się koniecznie rozłożyć na jej części składowe i usuwać część po części. Przywarze pocznie ubywać siły, zniknie ona, gdy usunie się wszystkie anomalia. Nawyczce koniecznie przeciwstawić się musi odzwyczajenie, przyczem nie powinno się zapominać o tem, że nie wolno naraz się zabierać do całego zwyczaju, lecz zwolna do jego części składowych, z któremi walka jest nierównie łatwiejszą, a ich pokonanie zapewnione; nawyczka się rozluźni, boć przecie wiadomem jest, że jedna podnieta drugą wywołuje.

Zanim przystąpimy do przedstawienia różnych typów, pokrótce omówimy jak to różni pojmują wyraz „charakter", bo dotychczas nie ma zgody, co do pojmowania tego wyrazu.

Jedni widzą w nim zwykły każdego człowieka sposób czucia, pojmowania i działania; drudzy uważają za istotę charakteru indywidualny wyraz uczuć i woli — jednak umysłowości osobnika nie zaliczają do składników charakteru. Spotykamy się także z twierdzeniem, że wszystkie trzy ulegają zmianie i to z powodu wpływów fizyologicznych, od których zależą. Zdaniem innych psychologów i badaczy moralności, charakter jest rzeczą tak złożoną, że wymyka się on z pod wszelkiego określenia naukowego; są też i tacy, którzy go uważają za amalgamat różnych ilością i stopniem pierwiastków lub widzą w nim mniej lub więcej niestałą równowagę sił, które istnieją w danej organizacyi. Z tego też powodu nauki o charakterze dotąd jeszcze nie zbudowano. (C. d. n.).

Jubileusz Władysława Bełzy.

Któż nie zna wierszyków Władysława Bełzy? Znachodzą się one w pałacach, salonach, pokojach mieszczan, izbach rzemieślniczych i robotniczych i pod słomianną strzechą. Kto z nas zaprzeczy, że wywarły one potężne wrażenie na naszym umyśle i że niejednokrotnie w różnych fazach naszego życia mile je sobie przypominamy, a nawet pewną otuchę z nich czerpiemy! Czy jest który z pedagogów, któryby utrzymywał, że wierszyki Bełzy nie są mu pomocne w spełnianiu jego zadania wychowawczego?

Bez rozgłosu i szumnych owacyi społeczeństwo polskie czci 40 lecie pracy literackiej i poetyckiej Władysława Bełzy, tego kochanego Bełzy, prawdziwego Polaka, gorącego patryoty, poety, pisarza dla dzieci, krytyka literackiego, autora opisów podróży, tłumacza z obcych języków, gorliwego pracownika społecznego.

Władysław Bełza urodził się w r. 1847 w Warszawie, liczy więc obecnie lat 60. Ojciec jubilata był znakomitym chemikiem i prefesorem marymonckiej szkoły rolniczej. W latach młodzieńczych, licząc zaledwie 15 lat życia, Bełza, jako uczeń gimnazyalny, wydrukował w roku 1862 w „Przyjacielu dzieci" pierwszą swą pracę: opis drzewa-liry, pod którem siadywał Karpiński; w roku 1863 zaś pojawił się pierwszy jego wiersz p. t. „Deszczyk wiosenny". Biorąc te momenty pod rozwagę, to upłynęło 45 lat już od czasu, w którym Jubilat pracować zaczął na niwie polskiej literatury w ogóle, a na niwie literatury dla dzieci w szczególności.

W r. 1865 zmuszony był za swe uczucia patryotyczne wstąpić do wojska i skończywszy szkołę wojskową dosłużył się stopnia junkra.

W r. 1866 zastajemy Bełzę w Krakowie. Zaznajomiwszy się z Wincentym Polem, został jego lektorem. Za udział w patryotycznej uroczystości zmuszony był opuścić Galicyę, zwiedził Włochy, Szwajcaryę i Francyę; w Paryżu zaznajomił się z Bohdanem Zaleskim i zyskał jego przyjaźń. W r. 1870 przyjechał do Poznania. Założył pismo dla dzieci „Promyk" i wydawał razem z Kanteckim i Ordonem „Tygodnik wszechpolski"; co jednak najważniejszem, to fakt, że przez zorganizowenie 1. wielkiego przedstawienia amatorskiego i ofiarowanie 100 talarów na zawiązek funduszu na budowę gmachu teatralnego, rzucił pierwsze podwaliny pod polski teatr w Poznaniu.

Hakacie pruskiej nie podobał się młody patryota-literat; wydaliła go. Tułacz wyjechał na Czechy i Pragę do Lwowa, gdzie też stale mieszka od lat 35. Pracował w Wydziale krajowym jakiś czas, poczem powrócił do dziennikarstwa. Był współpracownikiem „Gazety Narodowej" i „Dziennika Polskiego". W r. 1882 przeszedł do „Zakładu Ossolińskich" jako „skryptor literacki i kierownik czytelni dla młodzieży"; obecnie jest administracyjnym kierownikiem tego zakładu.

We Lwowie Bełza założył „Towarz. Mickiewiczowskie" „Koło literacko i artystyczne", napisał statut „Macierzy Pol-



ŚMIERTELNE POPARZENIE NAFTĄ.

skiej“ akceptowany przez Kraszewskiego. Stworzył i przez lat 6 wydawał „Towarzysza pilnych dzieci“, najlepsze pismo dla dzieci. jakie w Polsce kiedykolwiek wychodziło.

Niepodobna przytoczyć wszystkich prac i dzieł Bełzy, które ukazały się drukiem; liczba ich, nie wliczając drugie i trzecie wydania, przenosi cyfrę 70.

Te słowa hołdu dla Bełzy, zakończymy tem od czego zaczęliśmy, t. j. od jego poezyi dla dzieci. Olbrzymie powodzenie Bełzy, jako autora dla dzieci, na tem się zasadza, że umiał być przedewszystkiem poetą, nie zaś suchym moralistą, lub pedagogiem, który za środek tylko uważa poezyę.

Śmierć wskutek poparzenia.

Nieostrożne obchodzenie się z naftą, niejednego już człowieka przyprawiło o ciężkie przypadłości fizyczne, a w następstwie tego o utratę życia. Ubiegłego tygodnia Fryda Fand, zamieszkała pod l. 30 przy ul. Szpitalnej we Lwowie, nalewając lampę nieostrożnie, uległa nieszczęśliwemu wypadkowi. Zajęła się nafta i w mgnieniu oka objęły płomienie nieszczęśliwą kobietę. Na krzyk przybiegli lokatorzy, ale mimo natychmiastowego ratunku, płonąca nafta poparzyła nieszczęśliwą do tego stopnia, że w dwa dni po wypadku, skutkiem ran odniesionych, zakończyła życie w szpitalu powszechnym.

Po rozprawie budżetowej w lwowskiej Radzie m.

Dyskusya budżetowa w Radzie m. skończona. Rzuciła ona wiele światła nietylko na podstawy finansowe gospodarki m., lecz także na cały zarząd administracyjny, oraz na stanowisko gminy do czynników miarodajnych, jak: kraj i państwo.

Jakkolwiek i tegoroczny budżet zamknięto pewną nadwyżką, przecież to nikomu nie było tajnem, że, przy zwiększających się z każdym rokiem wydatkach, budżet gminy staje u schyłku swej elastyczności.

To też pierwszorzędnem zadaniem Reprezentacyi gminnej być będzie musiało w przyszłości obmyślenie i wyszukanie nowych źródeł dochodu.

Dzisiejsze podstawy budżetu opierają się na przedsiębiorstwach miejskich i na dochodach z dodatków do podatków. Wprawdzie rozwój przedsiębiorstw bezsprzecznie pozwala liczyć na pewien coroczny wzrost dochodów z tego źródła, jednakowoż źródło to zaspokaja tylko bardzo małą cząstkę, a potrzeby Gminy są i będą pokrywane głównie z danin podatkowych.

Przestrogą zatem to powinno być dla wielu optymistów w Radzie, że kilkoletnie nadwyżki budżetowe właściwie pochodzą głównie z nałożenia w ostatnim czasie nowego podatku (czynszowego, najmu) na ludność i że sanacya finansów gminy, jedynie dzięki temu częściowo tylko mogła być przeprowadzoną. Gdy zaś zważymy, że gminę czeka jeszcze cała masa zadań gospodarczych i społecznych, aby tylko wspomnieć: o kanalizacyi, brukach, urządzeniu targowic, ulepszeniu zakładów sanitarnych i humanitarnych i t. p. to musimy nabyć przeświadczenia, że jedynie bardzo dzielna, świadoma celu, systematyczna i energiczna gospodarka organów miasta, może przyszłe budżety gminy utrzymać w jakiej takiej równowadze.



Śp. CASIMIR PERRIER
b. Prezydent Rzeczypospolitej francuskiej.

Tymczasem właśnie w kierunku przewodnich idei administracyi miejskiej, jej sprężystości, planowości i energii niejedno dałoby się zarzucić.

Reorganizacya Magistratu spoczywa snem błogim — przez opóźnianie reformy urzędu budowniczego i wskutek braku sił technicznych miasto ponosi nietylko straty materyalne, ale traci też na zewnętrznym wyglądzie dla braku czystości i dla nieporządków. (D. n.).

Zamordowanie Petkowa.

Dnia 12. b. m. o godzinie 5 popołudniu, został zamordowany w Sofii bułgarski prezydent ministrów Petkow. Zamordował go wydalony urzędnik banku rolniczego w Widdynie Aleksander Petrow.

Naoczny świadek zamachu na Petkowa tak przedstawia sprawę: Prezydent ministrów powracał około godziny 5-tej po południu w towarzystwie ministra wojny Sawowa, ministra handlu Genadjewa i ministra skarbu Pajakowa, z przechadzki w parku Borysa, położonego w południowej stronie miasta. W drodze powrotnej do miasta, przyskoczył do ministrów młody człowiek, strzelając z rewolweru. Pierwszy strzał zranił ministra handlu Genadjewa w ramię, dalszy strzał ugodził



1. PETROW MORDERCA PETKOWA.
2. PETKOW BUŁGARSKI PREZYDENT MINISTRÓW.
3. WYSTAWIENIE ZWŁOK PETKOWA.

Petkowa powyżej łopatki, inne strzały chybiły. — Prezydent ministrów próbował wsiąść do jadącego opodal powozu, jednakże padł koło stopni powozu na ziemię i w kilka minut potem, gdy go wieziono powozem, zmarł, jak się zdaje wskutek tego, iż kula naruszyła serce.

Sprawca próbował uciekać, dogonił go jednak przechodzący drogą porucznik gwardyi Konstantynow, i natarł na niego z dobytą szablą, poczem dwaj żołnierze policyjni ubezwładnili mordercę.

Ajent policyjny, który zawsze towarzyszył Petkowowi, dal kilka strzałów rewolwerowych do uciekającego mordercy, lecz chybił.

Ogromny tłum ludności zebrał się po zamachu przed domem Petkowa i długi czas pozostał tam w milczeniu. Genadjew do późna w noc przyjmował odwiedziny znajomych, którzy składali mu życzenia z powodu ocalenia.

Początkowo powzięto zamiar pochowania Petkowa w kościele „siedmiu świętych“ — od zamiaru jednak odstąpiono, bo znaleziono życzenie Petkowa, że chce być pochowany obok Stambułowa.

Przedsięwzięto już liczne aresztowania. Ścisłe śledztwo wykazało, że istnieje szeroka organizacya anarchistyczna. Stwierdzono również, że jeden z puszkarzy w arsenale, Blasko, był przywódcą tej roboty anarchistycznej.

Korespondent nasz w Sofii, zrobił na miejscu zbrodni zdjęcie fotograficzne; przesłał nam fotografię zamordowanego i mordercy, oraz wystawionych zwłok. Klisze zostały wykonane w naszym zakładzie.

Budowlane towarzystwo urzędnicze.

W budżecie każdego gospodarstwa domowego jedną z najbardziej dotkliwych rubryk rozchodu jest obecnie rubryka czynszu najmu. W myśl zasad ekonomii czynsz najmu nie powinien przenosić 1/6 stałych dochodów zarobkującego, a zasada ta z całą nieubłaganą ścisłością powinnaby być przestrzeganą przez głowę rodziny, która dom cały i siebie utrzymuje i żywi z odliczonego grosza. Wobec tego urzędnik pobierający 2.400 K. rocznej pensyi, nie powinienby więcej wydawać na mieszkanie jak 400 K. rocznie, zatem 33 K. 33 hal. miesięcznie. Iście szalone podwyższenie czynszu najmu zdziałało, że za taką kwotę w śródmieściu możnaby nająć jeden średniej wielkości



MIECZYSŁAW ALEKSANDROWICZ
Nadradca Namiestnictwa, zast. Prez. budowl. Towarzystwa urzędniczego.



WACŁAW ZALESKI
Szef sekcyjny, Prezes budowl. Towarzystwa urzędniczego.

pokój, w bardziej oddalonych punktach miasta kwota 33 K. 33 h. starczyłaby na najem 1 kuchenki i 1 pokoika; w praktyce gnieżdżenie się średniej rodziny, złożonej z 5 osób i służącej, jest rzeczą wprost w tak szczuplem pomieszkaniu niemożliwą, bądź ze względów hygienicznych, a co najważniejsza ze względów natury moralnej.

Nic też dziwnego, że wcześniej, jak to się zdawać mogło w tym wypadku, stwierdziło się w całej rozciągłości zdanie: *„grau Freund ist alle Teorie“* (szarą bratku jest każda teorya).

W rzeczywistości średnia rodzina urzędnicza płaci 600 do 800 K. czynszu najmu, a ponieważ z powodu tego ubytku, pozostały dochód zazwyczaj nie wystarcza na opędzenie innych najniezbędniejszych potrzeb życiowych, przeto zmuszoną jest zaciągać długi, a zaciągnąwszy je raz, nigdy się ich nie pozbywa.

Państwa, w których ludzi umysłowej pracy wysoko cenić umiano, w których dbano o to, aby urzędnik, z całym spokojem umysłu mógł oddawać się pracy biurowej, w których zrozumiano, że sumienne i bezstronne spełnianie obowiązków nie mało zawisło od jego położenia materyalnego, dawno poszły na rękę stanowi urzędniczemu, i postarały się oto, aby rodziny urzędnicze miały tańsze mieszkania.

Mamy na myśli Niemcy i Belgię, gdzie dzięki sprzyjającym warunkom dawno zawiązały się budowlane towarzystwa urzędnicze, a rezultaty, osiągnięte wprost są zdumiewające. W Niemczech n. p. istnieją towarzystwa, którym rząd udziela nizko procentowych pożyczek, a gminy odstępują im gruntów za nizką cenę, rozkładają spłatę na nizkie raty i urządzają im własnym kosztem drogi, kanały i wodociągi.

(C. d. n.)

Zdrowie młodzieży szkolnej.

II.

II. Wnioski Dra Biera (Kraków) (w streszczeniu).

1. Dla zachowania i podniesienia zdrowia młodzieży szkolnej potrzeba stworzyć stałą opiekę lekarską w szkołach.

2. Opiekę tę wykonywać mają:

a) w szkołach średnich lekarze zrównani pozycyą i rangą z profesorami szkół średnich, utrzymywani kosztem państwa;

b) w szkołach ludowych i wydziałowych gmin większych, liczących ponad 1500 dzieci szkolnych lekarze szkolni utrzymywani przez gminy.

W gminach, posiadających mniej niż 1500 dzieci szkolnych, spełnianie funkcyj lekarzy szkolnych powierzyć należy lekarzom gminnym, którzy za tę czynność będą osobno wynagradzani. W okręgach sanitarnych dozór lekarski nad szkołami ma być powierzony lekarzom okręgowym. — Szkoły prywatne mają wspólnie utrzymywać lekarzy szkolnych.

Rady szkolne miejscowe i okręgowe mają obowiązek, w sprawach dotyczących stosunków zdrowotnych jakiejkolwiek szkoły powoływać z głosem czynnym lekarza, pełniącego w niej nadzór lekarski.

3. Nadzór lekarski ma być wykonywanym ściśle według instrukcyi określającej ich obowiązki.



DR. LEONARD STAHL
Radca Prok. Skarbu Nacz. Dyr. bud. Tow. urzęd.

Do obowiązków tych należy:

a) dozór nad stanem higienicznym budynku szkolnego, jego urządzeniem szkolnem i „stancyą“ uczniów;

b) dzór nad tem, by przestrzegano wykonywania rozporządzeń, odnoszących się do hygieny, nauki i jej środków pomocniczych;

c) opieka nad zdrowiem młodzieży szkolnej.

4. Nadanie posady lekarza szkolnego należy uczynić zależnem od dostarczania dowodów, że, starający się o nią lekarz, posiada dostateczne wiadomości z zakresu hygieny ogólnej i że zajmował się przez czas dłuższy hygieną szkolną.

5. W centralnym zarządzie szkół tak państwa, jak i poszczególnych krajów koronnych, powinni zasiadać w liczbie odpowiedniej, obok pedagogów, zawodowi hygieniści lekarze, jako referenci dla spraw szkolnych, o ile dotyczą one zdrowia młodzieży.

6. Należy dążyć, by między nauczycielstwem tak wyższem jak niższem wywołać zrozumienie i zamiłowanie dla spraw hygieny tak osobistej, jak ogólnej i hygieny szkolnej, żądać należy, by na uniwersytetach, w seminaryach duchownych i nauczycielskich zaprowadzono obowiązkowo przez rok trwające wykłady i ćwiczenia praktyczne z hygieny, z których kandydaci na nauczycieli obowiązaniby byli składać colloquium.

(D. n.)

Młodzi skrzypkowie.

Niejednokroknie na różnych wieczorkach na cele dobroczynne spotykamy się z orkiestrą dobrze zgranej dziatwy szkolnej pod batutą profesora jej p. Maksymiliana Markusa, kierownika szkoły skrzypiec, przy ul. Ormiańskiej we Lwowie. Oklaski wówczas nie chcą umilknąć, młodzi skrzypkowie bywają zmuszani do naddatków. Rycina nasza przedstawia orkiestrę, złożoną z małych skrzypków pod batutą profesora p. Markusa.

Ruch kobiet.

Pani czy panna?

Nad kwestyą, czy powinno się starsze niezamężne kobiety tytułować „pani“ czy „panna“, rozwinęła się obszerna dyskusya na ostatniem posiedzeniu sekcyi opieki prawnej ogólno austryackiego Stowarzyszenia kobiet w Wiedniu.

P. doktorka L. Morawitz przemawiała pierwsza, „Jestto anachronizm i przypomina czasy poddaństwa — mówiła dr. Morawitz — że zamążpójście jest owem kryteryum, na podstawie którego tytułuje się kobietę. Panią się nazywać, nie będąc nią, jest w obecnych czasach rzeczą trudniejszą, aniżeli stać się nią. Mowczyni opowiadała równocześnie, że zapytywała kilkanaście zdeklarowanych zwolenniczek ruchu kobiecego na temat usunięcia różnicy w tytułowaniu kobiet.

Doktorka Morawitz otrzymała najróżnorodniejsze odpowiedzi. Pierwsza odpowiedź brzmiała: „Dumą napelnia mnie moja dziewiczość; pytam więc: z jakiej racyi ma mi być zabronionem nazywać się panną?“ Druga odpowiedziała: „Różnicę czynioną, uważam za rzecz nader mądrą, bo sama jestem dzielną kobietą, a każda dzielna kobieta znajdzie swego męża. Przedewszystkiem jestem przeciwną temu, aby do naturalnych matek przemawiano „per“ pani, bo w przeciwnym razie popieranoby wolną „miłość“. Trzecia odpowiedziała: „W praktyce niewykonalne, bo proszę sobie przedstawić jakąś panią „Cabańską“ z trzema córkami; w rodzinie zatem byłyby cztery panie „Cabańskie“. Czwarta i piąta odrzekła: „Wszak to rzecz drobnostkowa — sprawa tylko tytułu; nie będę się ośmieszała“.

Pani doktorka Morawitz mimo to była zdania, że wiele kobiet jest narażonych na niejedną przykrość z powodu tytułu „panna“; zajmują one też pośledniejsze stanowisko w świecie towarzyskim od pań, chociażby i panie były o wiele starsze wiekiem od nich.

Ruch kobiet w Austryi, zdążający do tego, aby z użycia znikła tytulatura „panna“, wziął początek korzystny i musi w końcu osiągnąć cel zamierzony.



ORKIESTRA SKRZYPKÓW POD BATUTĄ PROF. MARKUSA.



TRUPA TEATRALNA P. GABRYELI ZAPOLSKIEJ

Pastelowy portret kobiety.

(Dokończenie).

Zmrok zapadał już na dworze, a on stał ciągle przed portretem, jakby z poza ram złoconych ukazywały się wciąż inne, urocze widziadła. Była to codzienna przed tym ołtarzem zanoszona rzewna, acz niema modlitwa...

Znużony, spoczął w fotelu, głowę opuścił na piersi i zamyślił się smętnie... A z poza ram portretu występywały znów coraz to inne, coraz dziwaczniejsze zjawiska. .

Widział, jakby na jawie, twarze ludzi obcych, którzy weszli do domu jego śmiało, jak do swego; poczęli oglądać, oceniać, spisywać wszystkie, staraniem całego życia nagromadzone zbiory. Potem drzwi się otworzyły z trzaskiem i do tego cichego zakątka udał się z hałasem, jako fala wściekła, tłum ludzi nieznanych a najrozmaitszych...

Poczęto wywoływać i sprzedawać więcej dającemu jego cenne zbroje, sztychy i książki, gobeliny i obrazy... Szum, wrzawa i krzyk powstał straszny między tym tłumem przekupniów; wyrywano sobie sprzedawane śliczne zabytki sztuki z rąk do rąk, prześcigano się w ofiarowaniu najwyższej ceny. Chwila jeszcze, a cały ten zbiór cenny i umiejętny znalazłby się w rękach przekupniów, którzy go mieli rozprószyć po całym świecie... Tylko w ostatnim pokoju pozostał wiszący na ścianie pastelowy portret kobiety. . Lecz i tu udał się tłum niesforny, i portret poszedł na sprzedaż publiczną...

Nie było jednakże nabywcy na to dzieło sztuki. Nikogo nie obchodziła twarz obca, acz śliczna i pięknie malowana; po bezskutecznych więc usiłowaniach sprzedaży rzucono go nieoględnie w kąt pokoju....

W tej chwili ocknął się z zadumy starszy radca G. Spiesznie przetarł oczy i wstrząsnął się cały od zimna, którem go przejęło to przykre widzenie. Z pewnym przestrachem rozejrzał się w koło. Cisza panowała w tem ustronnem mieszkaniu. Zbroje i obrazy wisiały na dawnem miejscu; książki spoczywały w szafach oszklonych. Na kominku huczał ogień, rozpalony ręką troskliwego sługi; w kącie na małym stoliku lampa rzucała w koło światło przyćmione, a tuż naprzeciw niego wisiał portret młodej kobiety z wiązanką habrów i maków w jasnych, jedwabistych splotach.

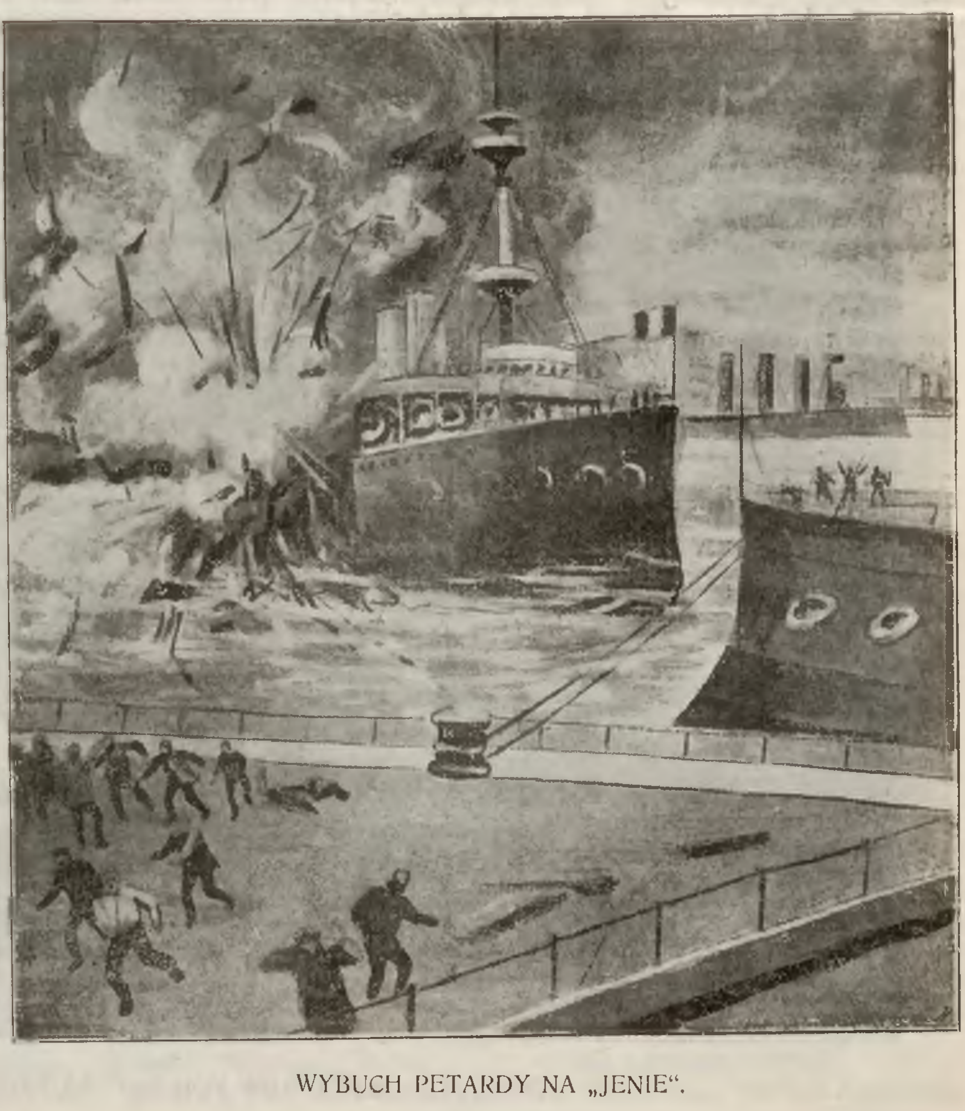
Zerwał się z miejsca i złożonemi, jak do modlitwy rękoma zbliżył się do portretu. Lubował się jego widokiem, cieszył się odzyskaną stratą, lecz po chwili zadrżał, zbladł nieco i twarz ukrył w dłonie. Przed jego oczyma musiało się znowu przesunąć straszne i męczące widziadło; w tej duszy, która niegdyś się zdobyła na wielkie zaparcie siebie samego i wielkie zwycięstwo nad samym sobą, musiala zapłonąć iskra wspomnień rozpacznych Zaniepokojony, wzburzony, z okiem pałającem chodził z kąta w kąt pokoju, i nareszcie uspokoiwszy się nieco, stanął przed portretem.

„Prawda!“ wyszeptał do siebie po niejakiem czasie, nigdy nie myślałem o tem, jaki los cię spotka, gdy tam...... znów...... rozłączą nas na wieki!.....“

To wymówiwszy, zdjął portret ze ściany i wyjął go z ram ostrożnie. Zbliżył się do kominka, a po chwili ryczące ognia języki pochłonęły bezpowrotnie to, co ten człowiek samotny najdroższego na ziemi posiadał..... *(N.)*

Wybuch na okręcie „Jena“.

Katastrofy spowodowane, skutkiem nowych wynalazków w dziedzinie przemysłu, mnożą się w zatrważający sposób.



WYBUCH PETARDY NA „JENIE“.



FLORYAN ŁATKA
b. lokaj u p. Dra Mikolascha.

Jeszcze świat nie ochłonął z jednej straszliwej wieści, aż oto drut telegraficzny przynosi drugą wieść hiobową o utracie życia setek ludzi. Wiadomości, które nadeszły z Tulonu, zaalarmowały świat, że na francuskim okręcie admiralskiem nastąpiła eksplozya torpedy, skutkiem której zapasy prochu na okręcie wyleciały w powietrze. Wybuchy powtarzały się co 15 minut .. prawie, utraciło życie z górą 200 ludzi, wielu też ciężko poraniło.

Rycina nasza wygotowana w naszym zakładzie na podstawie zdjęcia fotograficznego na miejscu przez naszego korespondenta, obrazuje wybuch i pożar okrętu.

Prawdziwa sensacya czyli sfingowany napad bandycki.

W niedzielę Lwów został zaalarmowany straszną wieścią, że rzekomo na najludniejszym punkcie miasta — bo w pasażu Mikolascha — w czasie białego dnia (o godzinie 5 popołudniu) został dokonany napad rabunkowy; przyczem rzekomo jacyś bandyci mieli skneblować usta służącemu państwa Mikolaschów, Floryanowi Łatce, mieli go po kłuć nożem i związać mu ręce i nogi. Następnie ci ´rzekomi bandyci mieli dobrać się do biurek państwa Mikolaschów i zabrać stamtąd 1.400 koron, nie tknąwszy jednak ani srebrnych rzeczy, ani innych przedmiotów.

Prasa podniosła krzyk na brak bezpieczeństwa w mieście, osoby lękliwe pokupowali rewolwery, dano porobić w drzwiach okienka oszklone, bo wzięła górę opinia, jakoby u nas nastały już czasy rosyjskie.

Reporterzy silili się przez kilka dni na najrozmaitsze opisy. Radca Kreiner a następnie komisarz p. Łukomski ciągle byli czynni, aby przyjść na trop sprawców rzekomego napadu.

Już we wtorek sprawa wzięła inny obrót. Padło silne podejrzenie, że napadu żadnego nie było, i że tak Łatka, jakoteż i kucharka Pańczyszyn Katarzyna, która przyszedłszy do domu miała zastać Łatkę w pożałowania godnym stanie, a która też pobiegłszy na dół do apteki, narobiła krzyku, wmieszani są w całą aferę i że w grze jest wyrafinowane proste okradzenie służbodawców dla własnych celów t. j. dla celów wyjazdu do Kanady.

Podejrzenie przybrało realniejsze podstawy. Pańczyszyn w chwili, gdy zabierano Łatkę do szpitala, wyjęła mu z kieszeni pugilaresik z pieniądzmi do przechowania, wyjęła też z kieszonki w pasie Jasia kluczyk. Ten to kluczyk zdradził wszystko. Obecny znawca sądowy majster ślusarski Aleksander Weich stwierdził, że kluczykiem tym można otworzyć wszystkie zamki w 3 biurkach, nadto znaleziono w jednej ze szuflad duplikat klucza do biurka doktorowej Mikolaschowej.

Wyszedł i drugi obciążający moment, bo znaleziono u Łatki recepis listu nadanego dnia 11. bm. do Kanady, co naprowadza na domysł, że chciał wyjechać do Kanady przed wojskiem. Pańczyszyn zeznała ponadto, że Jaś jej powiedział, że w tę niedzielę do kościoła nie pójdzie, bo jest chory, opowiadał jej też, że jeszcze przed dwoma tygodniami mu się śniło, iż mu bok przebijali.

Czy współwinną jest Pańczyszyn, wykaże śledztwo.

Centralny Związek fabryczny.

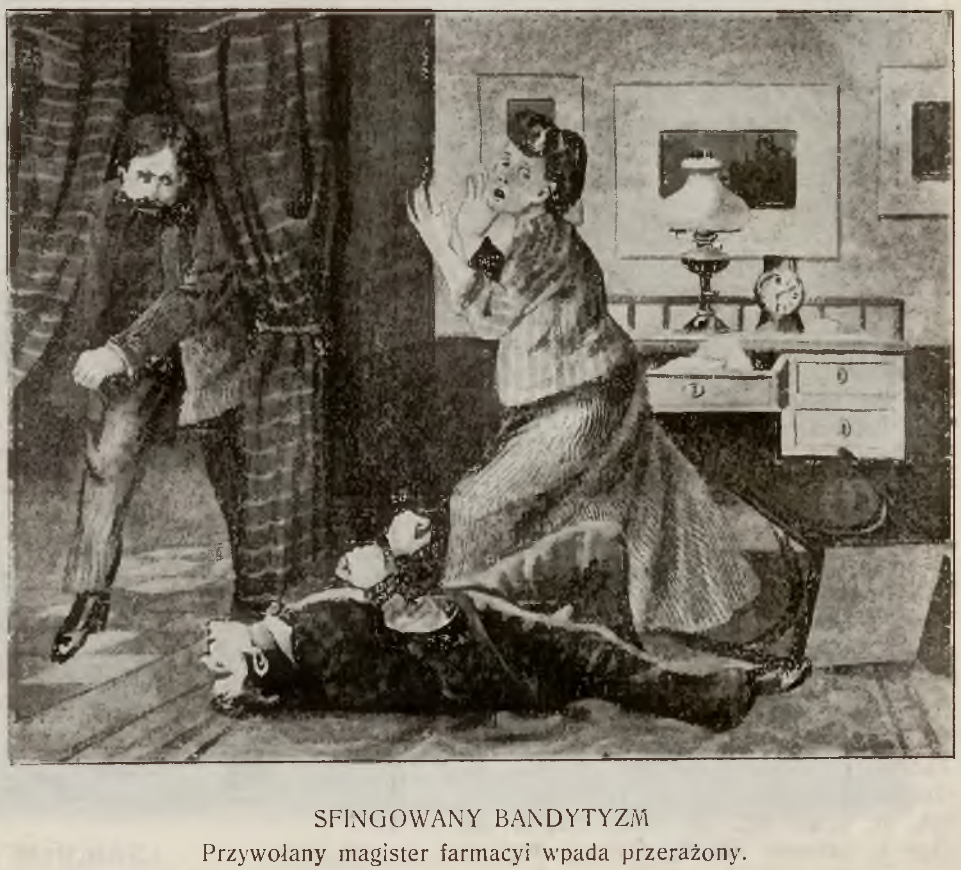
Lat temu trzy pp. Andrzej książę Lubomirski, Henryk Baczewski i Jan Götz-Okocimski chcąc przyjść w pomoc zainicyowanej akcyi uprzemysłowienia kraju naszego na szeroką skalę, dali początek założenia Centralnego Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego. Z pewnem niedowierzaniem odnoszono się początkowo do Związku, w miarę sukcesów osiąganych, przez Związek jednak niedowierzanie nikło; dzisiaj Centraluy Związek fabryczny cieszy się pełnem uznaniem w kraju.

Jego to systematycznej pracy zawdzięczyć się musi, że powstają nowe fabryki. Wydziału i Dyrekcyi, umiejętna praca zdziałała, że „Związek“ po kilkuletniej zaledwie pracy, może się poszczycić takimi wynikami: jak kampaniami, stoczonemi o usamodzielnienie naszego przemysłu w stosunku do zachodniego i spełnieniem szeregu postulatów naszego przemysłu przez władze centralne i krajowe, a obok tego całym szeregiem korzyści i ułatwień dla poszczególnych przemysłowców.

W niedzielę dnia 17. bm. o g. 4 popołudniu, odbyło się zwyczajne ogólne zgromadzenie Związku. Przybycie reprezentantów naczelnych władz państwowych i krajowych, rządowych, oraz autonomicznych, posłów i przedstawicieli różnych towarzystw, dowodnie świadczy o tem, że „Związek“ spełnia swe zadanie i że cieszy się należną powagą i uznaniem.

Obrady zaszczycili obecnością swą: JE. p. namiestnik Andrzej hr. Potocki, r. dw. Fedorowicz, jako repr. Minist. handlu, r. dw. Rybicki jako repr. Minist. kolej., wicepr. dr. Rutowski jako repr. Gminy, dr. Leo prezydent m. Krakowa, prezesowie obu Towarzystw gospodarczych pp. Brykczyński i Zdzisław hr. Tarnowski, prezes lwowskiej Izby handl. Samuel de Horowitz i p. Federowicz wicepr. krakowskiej Izby handl., nadto wielu posłów na Sejm krajowy i b. posłów do Rady państwa.

Zebrało się około 150 członków. Obrady zagaił prezes ks. Lubomirski. Wi-



SFINGOWANY BANDYTYZM
Przywołany magister farmacyi wpada przerażony.



ANDRZEJ KS. LUBOMIRSKI.

tali zebranych: dr. Rutowski, r. dw. Fedorowicz, r. dw. Rybicki, prezes Brykczyński, prezydent Horowitz i wiceprezydent Federowicz.

Enuncyacya r. dw. Fedorowicza, była doniosłego znaczenia, ton obrad był nad wyraz poważny. Zabierali w nich głos pp.: dyrektor Battaglia, dr. Binder, Bohdanowicz, Kopiel, Zacharyewicz, Feldstein, Żeleński, Ulanowski, Kapelusz, Brandstädter, Maryewski nadto między innymi Paweł ks. Sapieha, który omawiając stanowisko reprezentacyi naszej w Wiedniu wobec spraw naszego przemysłu, podniósł między innemi jako naoczny świadek, że z pomiędzy posłów i członków Izby panów właściwie jedynie ks. Adrzej Lubomirski, i posłowie Głąbiński i Battaglia w sprawach przemysłowych rozwinęli niezwykłą energię i zapobiegliwość. Pomnożenie liczby takich reprezentantów przemysłu w parlamencie jest zdaniem mowcy, niezbędnem.

Uchwalono wielkiej wagi rezolucyę, przedstawioną przez dyrektora dr. Roggera br. Battaglię. W rezolucyi ogólne zgromadzenie Związku domaga się większego uwzględnienia czynników przemysłowych w wychowaniu, reformy administracyi w kierunku uproszczenia i przyspieszenia jej celowości. Szczególnie odnosi się to do kolejnictwa. Rezolucya wylicza dalej najważniejsze tamy w rozwoju przemysłu krajowego, jak: ciężary podatkowe, drożyznę środków żywności, brak mieszkań i nadużycia kartelowe i domaga się w imieniu przemysłowców Galicyi akcyi ze strony rządu zapobieżenia tym szkodnikom przemysłu.

Przeprowadzone wybory dały następujący rezultat: prezydent: Andrzej ks. Lubomirski, wiceprezydenci: Leopold Baczewski i Jan Götz-Okocimski. Wydział: Dr. Benis Artur, Eminowicz Wł., Epstein Tadeusz, Feldstein Herman, Frenkel M., Gurgul St., Hofman J., dr. Kolischer Henryk, dr. Lilien Ad., dr. Rittel St., dr. Rucker J., Schmidt W. F., Schmeja M., dr. Stesłowicz Władysław, dr. Zieleniewski Ed. Do komisyi rewizyjnej weszli pp.: Lankosz K., Wiśniewski K., Zaharyewicz Al.

Gramofon wśród dzikich ludów.

Angielska ekspedycya naukowa Ruwenzori'ego przybyła w czasie swej podróży z Ugandy do doliny Mouku, celem zbadania wschodnich stoków gór Rowenzoriego. Dzikie plemiona Wakonja, zamieszkujące tę okolicę, przyjęły bardzo życzliwie przybyszów angielskich; plemię murzynów Wakonja jest dobroduszne, niesłusznie nazywają je też plemieniem dzikiem. Chcąc się im odwzajemnić za gościnność, Europejczycy urządzili im koncert na gramofonie, który prawdziwy zachwyt wywołał u murzynów. Zapewne byli zdania że w instrumencie tym dyabeł zamieszkał.

Z sali koncertowej.

Mieliśmy dnia 16. bm. w sali Kasyna miejsk. we Lwowie koncert z rautem, urządzony staraniem Komitetu Bratniej pomocy słuchaczów Politechniki. Koncert piękny i udały, raut o szczerym i towarzyskim nastroju. Wieczór spędziliśmy bardzo przyjemnie, a przyczyniły się do tego niewątpliwie: bogaty program, i wykonanie programu.

Już odegranie „Romance'a“ i „Menueta“ Beethovena przez młodego a utalentowanego skrzypka p. Wacława Brzezińskiego, ucznia Konserwatoryum warszawskiego, doznało przychylnego przyjęcia u doborowego audytoryum; burzą oklasków darzono panią M. Collignon-Szymańską, znaną i cenioną artystkę operową, która odśpiewała z wdziękiem pieśni Rubinsteina i Żeleńskiego, przy subtelnym akompanimencie profesora Franciszka Neuhauseaa.

Trzeci punkt programu wypełniła deklamacya naszej najsympatyczniejszej artystki dramatycznej p. Ireny Trapszo-Chodowieckiej. Oddała ją z taką werwą i takim złotym humorem, że salwy śmiechu rozbawionej publiczności zalegały przez dłuższy czas przestrzenie sali koncertowej. To też darząc w podzięce znakomitą artystkę burzą wprost niemilknących oklasków, zmuszano ją do ciągłych naddatków. Zaledwie p. Trapszo zeszła z estrady, ukazał się na niej ulubieniec lwowsk. publiczności p. Ludwik Wostrowski, art. dramatyczny, deklamator znakomity. Wlał on tyle ciepła i uczucia w utwory wygłoszone, że nie tak łatwo zatrą się wrażenia, odniesione w umyśle słuchaczy.

Pierwszą część programu, zakończyła gra młodziutkiej pianistki p. Haliny Przyszychowskiej, która wykonała poprawnie Chopina „Impromptu“ i „Nocturn“ Cis-mol; osobna pochlebna wzmianka należy się pannie Przyszychowskiej za akompaniament do skrzypiec.

Po przerwie 15-minutowej, wykonano II. część programu — zredagowano okazowy zeszyt pisma. Odczytali: Dolina: Zaproszenie do przedpłaty, P. F. artykuł „Marzenia osamotnionych“, Jedlicza: „Grzegorz i skowronek“; Zagórski: „Feniks albo Prometeusz nadaremno“; następnie Doliwa: „Dyalogi o sztuce i o życiu“; Gwiżdż: „Przypowiastki góralskie“ i Milko: „Pamiętnik lodowaty“.

Okazowy zeszyt pisma przyjęto sympatycznie, miejmy więc nadzieję, że niebawem okaże się II. numer.

Na udałą całość wieczoru, złożył się niemniej koncert muzyki wojskowej 15 p. p. pod osobistym kier. dobrze nam znanego kapelmist za p. Konopaska.

(Maryla).



GRAMOFON WŚRÓD DZIKICH LUDÓW.



KONSTANCYA BEDNARZEWSKA.



PROF. DR. PLACYD DZIWIŃSKI
b. Prezes Bratniej Pomocy słuchaczów Politechniki lwowskiej.



IRENA TRAPSZO-CHODOWIECKA.

Konstancya Bednarzewska.

Po półrocznej przerwie, wraca na scenę naszą znakomita artystka dram. pni Konstancya Bednarzewska — wraca, bo scenę ukochała i żyć bez niej nie może. I dobrze robi, bo brak nam jej było. Któż nie pamięta całej galeryi ze skończonym artyzmem odtworzonych postaci w sztukach Przybyszewskiego, Kisielewskiego, Zapolskiej, Germana, Ibsena, d'Ammuzia itd. Szczególnie niezrównaną była w dramatach Przybyszewskiego, to też teraz na pierwszy swój występ wybrała najnowszy jego utwór „Śluby“.

Sport automobilowy we Lwowie.

Zbliża się wiosna, miła, radosna, — świadczy o tem przylot skowronków i bocianów. Znikną brudne śniegi z ulic Lwowa, droga będzie lepsza, twardsza Na placu Maryackim ukażą się znowu automobile znanego lwowskiego przemysłowca p. Franza Moszkowicza wyrobu Appela Darracqu'a. Niejedno oko z zazdrością spoglądać będzie na jadących w nich, niejeden zazdraszczać będzie iście szybkostrzałowej jazdy automobilem, bo też automobile te przebywają za miastem 55 do 60 km. na godzinę, w mieście zaś, ze względu na bezpieczeństwo publiczne, jedynie 15 km. na godzinę.

Na razie kursuje 5 automobilów liczba to znikomo mała. Z tego też powodu trudno nieraz doprosić się automobilu, trudno go dostać, nie zamówiwszy go poprzednio. Uskutecznia się to zazwyczaj u firmy Schrenzel i Spółka przy ul. Jagiellońskiej.

Życzyćby sobie należało, aby p. Moszkowicz, zachęcony powodzeniem, sprowadził większą liczbę samochodów dla wygody publiczności.

Ogień sklepowy.

Dn. 19. wybuchł pożar w sklepie galanteryjnym Bernarda Feina, mieszczącym się w Grand-hotelu przy ul. Karola Ludwika. W niewytłumaczony na razie sposób zajęły się górne półki sklepowe, na których ułożone były pudła z kapeluszami i galanteryą męską. W jednej chwili poczęły się tlić pudła i ogień stawał się coraz niebezpieczniejszym. Natychmiast zawiadomiona straż pożarna przybyła szybko na miejsce i po półgodzinnej akcyi ratunkowej udało się pożar ugasić. Szkoda wyrządzona ogniem jest wielka. Cały jednak zapas towarów był ubezpieczony.

Ujęcie zbrodniarza przy pomocy psa.

Policya zagraniczna zaprowadziła ważną nowość. Oto używa do tropienia i ujęcia zbrodniarzy specyalnie tresowanych psów. Nowość ta, którą przyjęto z razu z niedowierzaniem, okazała się w praktyce bardzo pomocną. Pisma niemieckie często przynoszą wiadomości o przypadkach, w których przy pomocy psa udało się istotnie odkryć zbrodniarzy.



OGIEŃ SKLEPOWY.

Rycina nasza przedstawia moment, w którym pies, wytropiwszy zbrodniarza, powalił go na ziemię i stanął na nim, czekając przybycia stójkowego.

Kronika tygodniowa.

Senat akademicki wszechnicy lwowskiej wytoczył śledztwo dyscyplinarne nietylko studentom ruskim, ale także polskim.

Rusini m. Lwowa na odbytem zgromadzeniu zaprotestowali przeciw enuncyancyi Rady miejskiej, o zajściach na uniwersytecie, nazywając apel do zgody, obelgą dla Rusinów m. Lwowa, wyrażając równocześnie pełną sympatyę i podziw sprawcom napadu na wszechnicę.

Miejski komitet przedwyborczy w Drohobyczu uchwalił uprosić dr. Natana Löwensteina do kandydowania o mandat do Rady państwa z okręgu m. Drohobycz-Turka-Bolechów-Skole.

Sekretarz w „Związku wierzycieli“ we Lwowie, Łapajówker, po sprzeniewierzeniu znacznej kwoty, umknął ze Lwowa.

Rada m. krakowska uchwaliła polepszenie płac urzędników i służby; uregulowała etat i polepszyła płace i stosunki służb. funkc. akcyzy miejskiej.

R. Dw. Prokopowicz został mianowany Wiceprezydentem Dyrekcyi Skarbu.

Fabryka wyrobów papierowych „Leopolia“ we Lwowie, będąca własnością pp. Hendla i Emila Silbersteina zawiesiła wypłatę.

Dokonano zamachu na gubernatora Rzymskiego — Korsakowa; zamach się nie udał, sprawcę ujęto.

W Odessie i Elizawetgradzie miały miejsce pogromy żydów przez czarne sotnie.

Sąd w Starogrodzie skazał redaktora Leona Formańskiego z Pełplina, za artykuł podburzający rzekomo do strejku szkolnego, na dwa miesiące więzienia i 300 marek grzywny.

W Łodzi ciężko zraniono strzałami rewolwerowymi fabrykanta Stillpera.

W Petersburgu dnia 15. bm. o godz. 5·45 rano zapadł się sufit w sali posiedzeń Dumy państwowej. Rzekomą przyczyną katastrofy ma być wadliwa budowa sufitu. Rekonstrukcya potrwa ze 4 tygodnie.



DR. ROGGER BR. BATTAGLIA.

Z Pawiaku w Warszawie wypuszczono na wolność literata Adolfa Goldberga i pannę Stefanię Unschlichtównę z poleceniem natychmiastowego wyjazdu za granicę.

Na folwarku Iwanówka w pow. Ananiewskim w gub. elizawetgradzkiej bandyci w napadzie rozbójniczym zamordowali wł. Szubowicza, 6 parobków i służącą i zabrali 2000 r.

W Poznaniu redaktora „Wielkopolanina“ Schmidta skazano na 500 marek grzywny.

Podróż do Pragi cesarza naszego Franciszka Józefa I. jest już postanowioną; potrwa ona 10 do 14 dni.

W Sofii zastrzelono szefa macedońskiego oddz. powstańczego Christofa. Sprawca uszedł.

Monter Wilhelm Jacobi we Lwowie wypił w zamiarze samobójczym rozczynu fosforu z namoczonych zapałek.

We Lwowie w realności pod l. 4 przy ul. Weteranów znaleziono nieżywego noworodka.

W kopalni „Klein Rosseln“ w Forbach nastąpił 15. b. m. straszny wybuch gazów. Z 85 górników, którzy byli pod ziemią 73 zmarło, 6 ciężko zraniło, 3 nie odszukano.

W szybie Matyldy w Saarlouis urwała się lina od kosza, w którym zjechało do kopalni 22 górników; wszyscy zginęli.

Nasz następca tronu Franciszek Ferdynand, który bawił incognito w Berlinie odbył poufną długą konferencyę z cesarzem Wilhelmem.

Towarzystwo popierania nauki polskiej na odbytem walnem zgromadzeniu wybrało prezesem jednogłośnie Dra Antoniego Małeckiego a wicepr. Dra Oswalda Balzera.

Kurs dezynfektorski dla żandarmów odbył się w bieżącym tygodniu we Lwowe, w sali wykładowej prof. Dra Becka Brało w nim udział 190 żandarmów. Kurs prowadził Dr. Kielanowski.

Na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie, odebrał sobie życie przez otrucie 32-letni Stefan Maruszczak, introligator z Jarosławia.

P. Jadwiga Mańkowska złożyła na budowę Domów dla robotników katol. w Krakowie kwotę 28.000 koron.

W Krühelu wielkim pod Przemyślem blok kamienny, który się zwalił w kamieniołomie p. J. Vymetela, zabił braci Michała i Wasyla Szczyrbów.

W Preszburgu aresztowano kapitana audytora Jędrzeja Hajnala za sfałszowanie wekslu na 660 koron.

Generalny dyrektor poczt w Wiedniu Wagner Jaury szorstko odprawił deputacyę oficyantów pocztowych, domagających się polepszenia bytu i odmówił wszelkim prośbom.

W Wiedniu odebrał sobie życie 58-letni adwokat Dr. A. Schimack; powodem kłopoty finansowe.

Sejm solnogrodzki uchwalił ustawę o przymusie wyborczym do Rady Państwa.

Sejm przedarulański uchwalił jednomyślnie domagać się ustanowienia w Przedarulanii osobnego namiestnika.

Cała zachodnia Bośnia została zasypana śniegiem na 5 m. wysokiem. Ulice i linie kolejowe będą przez 2 tygodnie nie do użycia.

Z Kaiserlautern uciekł kasyer tamt. Müller, który sprzeniewierzył 520 000 marek. Pieniądze przeważnie przegrał na giełdzie.

Macedońscy emigranci w Sofii wysłali do prez. Roosewelta adres z wezwaniem, aby na



AUTOMOBILE P. FRANZA MOSZKOWICZA



KTO TO JEST ?

konferencyi w Haadze omawiana była sprawa macedońska.

Dyrekcya teatrów w Warszawie przyjęła dymisyę Józefa Śliwińskiego, reżysera dramatu i komedyi.

Król belgijski Leopold ciężko zachorował.

Dyskont weksli w bankach prywatnych w Berlinie podniesiono do $5^{5}/_{8}$%.

Wiec ukraińskiej młodzieży dnia 12. bm uchwalił wziąć najgorętszy udział w przedwyborczej akcyi. Rezolucya poleca: mieć w I. rzędzie na oku polityczne uświadomienie ludu i popierać przytem kandydatów jak najbardziej radykalnych.

W Złoczowie, w miejscu wygody budynku gimn. zastrzelił się tamt. uczeń IV kl. Ogrodnik.

W Łodzi w 6 największych fabrykach zniesiono lokaut; robotnicy podejmują pracę.

W Moskwie za udział w napadzie rozbójniczym na instytut rolniczy aresztowano adwokata przysięgłego Zdenowa.

W Petersburgu, w prywatnem mieszkaniu posła do Dumy Dołszekowa policya aresztowała 15 osób zebranych.

Znany chemik, senator Bertelot zmarł nagle w Paryżu dn. 18 b. m tuż po śmierci żony.

Koło Sauran, na linii Teszkert-Preszburg wykoleił się pociąg. Wagon z więźniami uległ zdruzgotaniu, 8 więźniów i jeden żołnierz zginęli, 9 więźniów jest rannych.

I krajowy wiec mieszczański zwołano do sali Tow. strzeleckiego przy ul Kurkowej we Lwowie na dzień 24 b. m.

W Klaiczance na Bukowinie przy budowie nowego dworca zdarzyła się katastrofa, której ofiarą padły 3 osoby, pokaleczyło ciężko 2 osoby.

W Hirszbergu, skazaną została trucicielka 7 osób, Feige, na śmierć.

We Lwowie zmarł Ludwik Webersfeld urzędnik Mag. uczestnik powstania lat 55.

Młodsze prow. nauczycielki w Lwowie, uchwaliły zwrócić się do R. m. z prosbą zastabilizowania tych, które przekroczyły 10 lat służby.

Generał Barahona minister wojny rzeczypospolitej Honduras pobił po 3 dniowej walce trzytysięczny korpus powstańców.

Z Ajaccio donieśli, że zderzył się kontrtorpedowiec z torpedowcem. Wskutek pęknięcia na tym ostatnim rury parowej w hali maszynowej palacz i kwatermistrz zginęli, II. palacz ciężko ranny.

W Wiedniu wybuchło bezrobocie krawców i krawczyń damskich

W Strokowie w Król. Pols. przyszło do starcia między katolikami i maryawitami, 1 osoba zabita, kilka, jest rannych.

Dnia 18 b. m. otwarto w Wiedniu kongres dzieci; przybyło 1800 uczestników.

Okręt Suevia z 40 podróżnymi na pokładzie wpadł koło Lizard na mieliznę z powodu gęstej mgły.

W Glasgowie spuszczono na wodę największy krążownik wojenny na świecie „Indomitable“.

Wskutek zaczadzenia zmarli w Czortkowie w pałacu cudotwórcy malarze Samuel Medine Izrael Kremer i 1 emigrant z Rosyi.

W szybie Vuilenin w St. Johann zginęło skutkiem katastrofy z górą 100 górników i 2 urzędników.

W Krakowie aresztowano za kradzież Milana Radiwojowicza używ. nazwiska Petkowicza, podającego się za dziennikarza.

W Upsali, w szpitalu zamordował pewien pacyent w przystępie szału religijnego 2 innych chorych a jednego ciężko poranił.

W Warszawie zmarła Izabela z hr. Plater-Zyberków Konstantowa hr. Przeździecka. lat 62.

W Pitsburgu, w Ameryce, skutkiem wylewów rzek ustał handel, pracę wstrzymano w fabrykach. 100.000 robotników jest bez pracy.

W pociągu, jadącym z Simirshamu do Malmoe zamaskowani mężczyźni poraniwszy wystrzałami rewolwerowymi urzędnika pocztowego, zabrali przesyłki pocztowe, poczem wyskoczyli z pociągu.

W sprawie ks. Kopytczaka i tow. zapadł wyrok uwalniający wszystkich oskarżonych. Prokurator zgłosił zażalenie nieważności co do osk. ks. Kopytczaka. Wskutek tego pozostawiono go nadal w więzieniu śledczem.

Kto to jest?

W aresztach policyjnych we Lwowie przebywa mężczyzna lat 36 liczący, podający się za Wincentego Zalewskiego. Miał się urodzić w Władkiewiczu w Król. Polskiem, z zawodu jest dorożkarzem w Warszawie. Przyaresztowanie jego nastąpiło w hotelu we Lwowie, z powodu, że nie miał przy sobie żadnych dokumentów, oraz że nie potrafił podać wysokości kwoty pieniędzy, którą miał przy sobie. Twierdził, że ma najwyżej około 400 koron, podczas gdy osobista rewizya wykazała, że miał kor. 450.

Rozmaitości.

Gorączka emigracyjna objęła cały powiat trembowelski, z którego w ostatnich dniach wyjechało do Ameryki 221 rodzin. Biedacy z braku wagonów jechali z Trembowli do Tarnopola wagonami towarowymi, a z Tarnopola do Krakowa z tego samego powodu musieli rozpaść się na grupy po kilkanaście osób liczące. Powstawały wskutek tego nader przykre dla włościaństwa kolizye, gdy część rodziny wyjechała jednym pociągiem, a druga z braku miejsca musiała czekać na następny pociąg. Litość zbierała, gdy się wzrok kierowało na te rzesze biednego ludu, dążącego ku nowemu życiu.

Ratowanie koni w czasie pożaru. Przed dwoma tygodniami w czasie pożaru we Lwowie, ofiarą padły konie. Nie od rzeczy będzie kilka słów podać o tem.

Wyprowadzanie koni ze stajni w czasie pożaru bywa niekiedy prawdziwie trudnem zadaniem, bo zwierzęta, dymem przerażone, światłem i krzykami, nawet siłą nie dają się zmusić do poruszenia z miejsca. Jeżeli niebezpieczeństwo nie jest tak



PIES W SŁUŻBIE POLICYJNEJ.

blizkie, że wyratowanie koni nieomal od minuty zależy, najłatwiej wyprowadzić konie, jeżeli się je osiodła lub zaprzęgnie, zależnie od tego, czy są to konie wierzchowe, czy pociągowe. W przecjwnym razie najlepiej zarzucić na głowę konia grubą derkę lub mokry worek tak, aby nic nie mógł widzieć i w ten sposób konia wyprowadzić. Zachowanie zimnej krwi jest tu konieczne; im spokojniej i powolniej się przystąpi do koni, bez krzyków i nawoływań, tem łatwiej je uspokoić i wyprowadzić.

Niezawodny sposób wywabiania plam z sukien wełnianych. — Weź trzecią część ćwierci funta jakiegokolwiek tytoniu, choćby najgorszego, ugotuj w kwarcie wody, w tym gorącym rozcieku umaczaj ostrą szczotkę, utrzyj nią dobrze plamę po obu stronach tak długo, dopóki ów rozściek w sukno nie wejdzie, poczem przygłaszcz włos szczotką, a suknię powieś, aby wyschła możesz być pewnym, że plamy nie będzie, sukno koloru choćby najdelikatniejszego nie straci.

Plamy, powstałe z surowych żółtek, usuwa się w ten sposób, myjąc tkaninę, jakąkolwiek ona jest, gorącą wodą. — Chcąc usunąć plamy z rdzy pochodzące, należy kilka kropel z cytryny puścić na plamę i splamioną rzecz podać działaniu słonecznemu przez chwilę.

Na pluskwy istnieje jeden tylko środek niezawodny, a mianowicie zasmarowanie łojem lub sadłem wszelkich szczelin i dziur w ścianach, łóżkach, obrazach, a nadto tylnych stron sprzętów, przylegających do ścian; większe szczeliny można pozatykać tłustymi łojowymi knotkami.

Sposób ten, praktykowany w koszarach armii niemieckiej nie zawodzi. Wszelkie proszki i tynktury nie odnoszą pożądanego skutku, działając tylko chwilowo.

Szwaby (karaluchy) wytępia się najlepiej mieszaniną ocukrzonego boraksu i żytniej mąki. Do tego celu bierze się 2 łyżki żytniej mąki, 1 łyżkę miałkiego boraksu i 1 łyżkę cukru. Całość należy wymieszać i posypać w miejscach, gdzie się gnieżdżą, szczególnie na kotlinie pieca kuchennego codziennie przez kilka tygodni; w pobliżu proszku należy rozlać trochę wody. Zazwyczaj już po kilkakrotnem użyciu powyższego środka tego, giną owady.

„Jada jak ptaszek“. Niezadługo znikną śniegi i lody; przylecą do nas nasze ptaszki. Nie od rzeczy będzie przypomnieć zdanie: „jada jak ptaszek“, mające być określeniem na minimalny apetyt.

Tymczasem apetyt ptaszków nie jest wcale mały. Oto, co wedle pewnego „zoologicznego statystyka“ zjada para jaskółek od 4 zrana do 8 wieczorem, to jest w ciągu 16 godzin: 6.400 robaków, 600 much, czyli 7.000 sztuk dziennie, co wynosi miesięcznie 210.000 much i robaków. Rodzina jaskółcza, złożona z 7 głów, pochłania 576.000, czyli przeszło pół miliona robaków na miesiąc. W osadach wiejskich, w których przebywa sto par jaskółczych, konsumcya robaków i much dosięga cyfry 57,000.000.

Z powodu nawału materyału, dalszy ciąg artykułu p. n.: „Opieka nad niemowlętami“, zamieścimy w następnym numerze.

Omyłka druku. W Nr. 2 „Chwili“, mylnie wydrukowano, że Stanisław hr. Stadnicki jest prezesem klubu autonomistów w Sejmie, Stanisław hr. Stadnicki jest prezesem klubu rolników.

Księga Adresowa miasta Lwowa (Rocznik XI.) przynosi prawdziwy zaszczyt jej wydawcy p. Reichmannowi. Nader obfity i znacznie rozszerzony materyał informacyjny, czyni z niej niezbędny podręcznik, który znaleźć się powinien w każdym domu, w każdym interesie. Taniość ceny (egzemplarz kosztuje 5 koron) ułatwia jej nabycie.

Collosseum. Od 16. do 31. marca nader zajmujący program. Występ pierwszorzędnych artystów. W niedzielę i święta 2 przedstawienia: o godzinie 4 i 8.

Dyrekcya teatru żydowskiego komunikuje nam: „Dyrekcya pozyskała na 3 gościnne występy znanego barytonistę Z. Uhricha. Wystąpi on w piątek w sztuce „Król Salomon“, a w sobotę w sztuce „Bar Kochba“.

Odpowiedzialny redaktor
Maksymilian Schlesinger.

FILIA

ALOJZEGO HÜBNERA

Lwów,

ul. Teatralna l. 3

(naprzeciw Katedry).

Największy wybor perfum francuskich i angielskich
jakoto:
Atkinson'a, Pinaud'a, Roger & Gallet'a, Piver'a, Societé Hygienique, Delletrez. Lubin'a i t. d.

Mydła i wody toaletowe, wody kolońskie i fiksatory z powyżej wymienionych i krajowych fabryk.

Największa wypożyczalnia wzorów do malowania.

WSZELKIE PRZYBORY DO MALOWAŃ AMATORSKICH i ARTYSTYCZNYCH.

Wielki wybór przedmiotów z drzewa do wypalania i malowania, oraz wielki skład artykułów domowo-gospodarczych, jakoteż pędzli, szczotek piórek, glazur i mas woskowych do zapuszczania podłóg i t. p. poleca:

Filia ALOJZEGO HÜBNERA
Lwów, ul. Teatralna 3, (naprzeciw Katedry).

Księgarnia powszechna Lwów,
plac Halicki 14
poleca:

HUME ZAGADKOWA ZBRODNIA
senzacyjna powieść kryminalna przekład z angielskiego K. 2.

KNUT HAMSUN
NIEWOLNICY MIŁOŚCI
zbiór nowel przekładu Z. Niedźwieckiego K. 1 20.

Tylko 3 Maja 15.



The English House
15 Lwów 3 Maja 15

Pierwszorzędny Magazyn towarów modnych męzkich i damskich
poleca
Krawaty, koszule, rękawiczki, kamizelki, prawdziwe amerykańskie buciki, kapelusze, cylindry z fabryk angielskich, laski, parasole oraz wszelkie galanteryjne wyroby skórzane i przybory do podróży, kalosze prawdziwe bostońskie oraz wielki skład perfumeryi angielskiej i francuskiej.

Ceny umiarkowane.

Tylko 3 Maja 15.

HANDEL
Farb i lakierów
W. CZOPPA następcy
Lwów,
ul. Żółkiewska l. 2
poleca taniej, jak wszędzie maszynki do korkowania, maszynki do kapslowania, SMOŁKĘ DO FLASZEK.
Radykalny światowy środek na nagniotki.

Kawiarnia Europejska
Lwów,
ul. Trzeciego Maja
DOSKONAŁA KAWA.
Lokal całą noc otwarty. Rendez-vous wszystkich przejezdnych. — Pisma krajowe i zagraniczne — Leksykon i księgi adresowe.
O liczne odwiedziny uprasza
Franciszek Moszkowicz.

FRANCISZEK
NIEWCZYK
Lwów, ul. Czarnieckiego 10.



PIERWSZA
JEDYNA
KATOLICKA
FABRYKA
Instrumentów
orkiestralnych
smyczkowych
i dętych.

LUDWIK MARK, LWÓW
TAILOR **Sienkiewicza 5.** TAILOR

NAJWIĘKSZY WYBÓR MATERYI ORYGINALNYCH ANGIELSKICH I FRANCUSKICH

ABONAMENT bardzo wygodny nadający się dla najwybredniejszych Panów zestawiony w 6-ciu klasach wedle umowy można go ograniczyć i rozszerzyć. — Najdroższe materye. — Pierwszorzędne wykonanie. — Zestawiony na dwa lata.



I. KLASA
kwartalnie koron 37 50
1 Ubranie letnie | 1 Palto zimowe
1 „ jesienne | 1 „ wiosenne
1 para spodni zimowych.

II. KLASA
kwartalnie koron 45·—
1 Ubranie letnie | 1 Palto zimowe
1 „ jesienne | 1 „ jesienne
1 „ anglesowe lub żakietowe.

III. KLASA
kwartalnie koron 52·50
1 Ubranie letnie | 1 Palto zimowe
1 „ wiosenne | 1 „ wiosenne
1 „ jesienne lub zimowe
1 „ anglesowe lub żakietowe



Wydawca MÜNZ i Sp. Z drukarni W. A Szyjkowskiego ul. Kopernika 5. Klisze z zakładu M. Hegedüsa we Lwowie.